№ 112 [illegible] Białystok, 25 Maja 1923. Piątek CENA 600 Mk Rok I.

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK. Rynek Kościuszki № 1, telefon 83.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 16,000 mk., z odn. — 18,000. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetrowy, lub jego miejsce na 4-ej stronie 800 mk. W tekście 1,200 marek. Ogłosz. zagranicz. linji okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bil anse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach światecznych i poświątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwal Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k ronice podlegają opłacie.

Przygotowania do ostatniego ciosu

(Telefonem z Warszawy).

(waż) Z kół wtajemniczonych informują, że nocy dzisiejszej wyznawcy posła Witosa ustalili sposób postępowania mający zadać rządowi p. Sikorskiego cios śmiertelny.

Przedewszystkiem poniechano planu pierwotnego, który polegał na odrzuceniu projektu budżetu prowizorycznego w całości. Bardziej zorjentowani w arkanach parlamentaryzmu zdołali wreszcie wytłómaczyć swym bardziej impulsywnym towarzyszom, że odrzucenie całego prowizorjum jest zbyteczne, a więc byłoby głupstwem.

Do osiągnięcia celu wystarcza w zupełności skreślenie funduszu dyspozycyjnego prezesa Rady ministrów.

Na to impulsywni jeli dowodzić, że fundusz jest niewielki i Sikorski gotów pożyczyć sobie pieniądze na weksel i rządzić dalej.

Dla pewności postanowiono więc skreślić także fundusz dyspozycyjny ministerjum spr. zagranicznych, albo całą dotację prezydjum Rady ministrów.

Policja warszawska

polowała sobie wczoraj na giełdziarzy

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj wieczorem policja z p. komisarzem Librowiczem wkroczyła niespodzianie do lokalu restauracji „Polonia", gdzie schodzą się zwykle spekulanci giełdowi.

Niektórzy, widocznie w porę uprzedzeni, zdołali wymknąć się niepostrzeżenie, kilkunastu jednak giełdziarzy zatrzymano i osadzono w areszcie.

Zaskoczeni niespodzianem wejściem policji niektórzy spekulanci usiłowali ukryć pod kanapami obcą walutę, jaką mieli przy sobie.

Pod jedną z kanap znaleziono 200.000 pod inną 1.500.000 mk. niemieckich.

Tajemniczy i niepoczytalni terroryści

podłożyli bomby w administracji „RZECZYPOSPOLITEJ" (Szpitalna 12), w redakcji „GAZETY WARSZAWSKIEJ" i „PORANNEJ 2 grosze" (Zgoda 5)

Bomba na Szpitalnej sprawiła spustoszenie

Bombę na Zgoda zagasił woźny redakcyjny

(Telefonem z Warszawy).

Bomba w „Rzeczypospolitej"

Wczoraj o godzinie 8 m. 40 wieczorem, na ulicy Szpitalnej nastąpił ogłuszający wybuch.

Naprzeciwko X komisarjatu policji, w domu nr. 12, gdzie mieszczą się redakcje i administracje wielu pism, w przedpokoju administracji dziennika „Rzeczypospolitej" eksplodowała bomba o niezwykłej sile wybuchowej.

Przybywszy w parę minut na miejsce wypadku zastaliśmy oddziały policji w wewnątrz zaś wyższych przedstawicieli władz bezpieczeństwa publicznego w osobie pp. Ludwikowskiego, Charlemagne'a, Czyniowskiego, insp. Sonenberga, Kurnatowskiego oraz insp. policji politycznej Snarskiego.

W tłumie natknęliśmy się na prokuratora Wóycickiego, który w momencie wybuchu przechodził wraz z żoną około wspomnianego domu.

— Wracaliśmy oboje z „Rococo", gdy nagle posłyszeliśmy w pobliżu gwałtowny, ogłuszający wybuch. Silny prąd powietrza uderzył nas w bok. Na głowy posypało się nam szkło pękniętych szyb. W bramie domu nr. 12 nikogo podejrzanego nie spostrzegłem. Jedynie kilka osób, poranionych odłamkami szkła, uciekało z trotuaru na jezdnię.

Wybuch, huk i trzask łamanych okien trwał nie dłużej nad 15 sekund. Corychlej wbiegłem do bramy domu i wśród dymu oraz tumanów kurzu starałem się zrozumieć, co zaszło.

— Oba wejścia z bramy na lewo do „Kurjera Polskiego" i na prawo do administracji „Rzeczypospolitej" — znalazłem zasypane gruzem i połamanemi futrynami — kończył prokurator.

Zwiedzamy rumowisko. Pod nogami pełno gruzu i szkła, w powietrzu swąd gryzący.

Naoczny świadek wypadku p. Jan Smoleński, opowiadał:

— W całym lokalu administracji pozostałem sam jeden. Eksplozja nastąpiła w przedpokoju, do którego drzwi moje były uchylone.

— Czy nie słyszał pan jakich kroków podejrzanych w przedpokoju? — pyta komendant Ludwikowski.

— Na dziesięć minut przed wybuchem wyszła ostatnia nasza koleżanka biurowa. Lokal zaległa cisza. Przed samym dopiero wybuchem posłyszałem w przedpokoju szmery podobne do harcowania szczurów. W parę sekund później ogłuszył mnie i oszołomił nieoczekiwany wybuch. Znalazłem się wśród kłębów dymu.

— Czy nie odniósł pan żadnych obrażeń? — Nie. Jedynie szkody materialne są wielkie. Oprócz zniszczonych drzwi w przedpokoju, w całym domu wyleciały szyby, zarówno od podwórza, jak i zewnętrzne.

Jakoż wybuch był istotnie silny. W administracji „Kurjera Polskiego", znajdującej się po przeciwnej stronie sieni przedpokój został także zniszczony. Wszystkie okna i witryny od ulicy wypadły. Szyby domów sąsiednich — nr. nr. 14 i 10 — również powypadały. Ba, nawet po przeciwległej stronie ulicy pełno na trotuarze szkła. Między innemi wyleciały szyby w oknach nadkomisarza Porazińskiego.

Udajemy się do X komisarjatu po zamachu. Była karetka Pogotowia, która opatrzyła 12-letniego Kazimierza Radke. Szkło zraniło mu ramię. Kilka osób dorosłych zostało również poranionych szkłem.

Obraz zniszczenia

Przed bramą budynku zmieniające się ciągle grupki ludzi zaglądają przez rozbite okna i rozwaloną częściowo bramę do lokalu administracji „Rzeczypospolitej", zniszczonego wybuchem.

Bomba wybuchła prawdopodobnie na schodach sionki przed lokalem administracji. Nadwerężyła silnie bramę wchodową, odwaliła tynk ze ścian i z sufitu sionki, sufit częściowo wyłamała, wyłupała górne kwatery drzwi z sionki do frontowego pokoju, rozwaliła całkowicie drzwi wiodące do piwnicy i do podręcznego schowku makulatury, nadwerężyła drzwi do pierwszego pokoju tylnego.

Schody, na których wybuch nastąpił, silnie poszczerbione, podwoje bramy sionki i pokój pierwszego pokryte na kilkanaście centymetrów grubym pokładem gruzu i szkła.

Szyby okien frontowych zniszczone w dwóch trzecich. Szyby okien wewnętrznych, podwórzowych, wyleciały wszystkie.

Przewody elektryczne i telefoniczne ocalały. Z bomby ani śladu.

Dwa pierwsze pokoje administracji zawalone kurzem z tynku i szkłem, nieład ogromny.

Administracji „Rzeczypospolitej" pilnują całą noc posterunki policyjne.

Naoczny świadek wybuchu komunikuje w ten sposób swe wrażenia:

— Jadąc dorożką ulicą Szpitalną usłyszałem wstrząsający huk, któremu wkrótce akompanjować począł dźwięk tłukącego się szkła.

Po chwili wszystko umilkło. Huk jednak nie mógł być wywołany wybuchem petardy lub granatu. Spojrzałem w kierunku wybuchu, lecz nigdzie dostrzec nie mogłem ofiar.

Przechodzący wkrótce poczęli zbijać się w gromadki, a ze wszystkich ust padało jedynie pytanie:

— Kto rzucił?

Niewyczerpana fantazja poczyna budować najprzedziwniejsze wersje, często zmieniające się w groteskę lub niedorzeczną plotkę.

Jedni widzieli w dzisiejszym wypadku rewanż za krakowskie ekscesy, inni tylko wywrotową chęć robienia zamieszek.

Bomba w „Gazecie Porannej"

Wczoraj o godzinie 7½ wieczorem, Stanisława Wachowiczówna, służąca dozorcy domu nr. 5 przy ulicy Zgoda, udała się na schody frontowe celem zapalenia światła. Gdy po upływie kilku minut schodziła, przed drzwiami redakcji „Gazety Porannej" spostrzegła dymiący się przedmiot.

Wachowiczówna niezwłocznie zaalarmowała woźnego redakcji, który przybiegł z kubłem wody i zalał piekielną maszynę.

Zbiegli się też współpracownicy dziennika i dozorca Kacper Sawicki. Tlejący knot i papier, oblany naftą, w który bomba była zawinięta, zadeptano nogami.

W czasie gdy to się działo, stojący na balkonie I piętra red. Feliks Gębicki, współpracownik „Gazety Porannej", zauważył kilku mężczyzn wybiegających z bramy i kierujących się w stronę ulicy Brackiej.

Bombę przeniesiono do X-go komisarjatu, dokąd wkrótce przybył oficer-ekspert z Cytadeli i stwierdził, że ładunek składał się z pyroksyliny.

Po Witosie, jak po złym śnie

Niedoszli sojusznicy i „podkomendni" wołają na całe gardło: „Precz z Witosem"

Praktyczny Poznań wybawił partyjniczą Warszawę od rządów króla „paskopiastowego"

(Od warszawskiego korespondenta).

Atak „odłożony"

(waż) Przesilenie rządowe odłożono wczoraj zgodnie do przyszłego tygodnia. Nastąpiło to pod wpływem dwuch okoliczności. Najpierw p. Witos onieśmielony niepowodzeniem dotychczasowem swej akcji i niepewnością jej wyniku, zatrąbił na odwrót i wstrzymał zamierzone wczoraj zgłoszenie na Izbie wniosku o wyrażeniu rządowi nieufności. Odwrót upozorowało nadto pismo, wystosowane do marszałka Sejmu, w którem prezes ministrów zażądał wprowadzenia na najbliższem posiedzeniu Izby projektu ustawy o prowizorjum, aby przy tej sposobności rząd mógł stwierdzić wolę większości Sejmu i do niej się zastosować.

Wobec tego uwagę należy przenieść na komisję budżetową, która ma wysłuchać referatu p-ła Sanojcy o prowizorjum budżetowem i przedstawić go pełnej izbie.

*

Wniosek p-ła Waszkiewicza zwracający się zasadniczo przeciw sojuszowi z p. Witosem odrzucony został 96 przeciw 71 głosom, tylko z uwagi na zapowiedź p-ła Wachowiaka jakoby w razie przyjęcia wniosku mógł nastąpić rozłam w klubie.

Niegrzeczne enpeery

Wniosek p-ła Grudniewicza z Gniezna, który w układach ze stronnictwami o utworzenie rządu większości polskiej, dawał klubowi wolną rękę, kongres odrzucił większością 117 przeciw 47 głosom. Poseł Wachowiak zabiegał z jak największym naciskiem o przyjęcie tego wniosku.

Przyjęto dopiero trzeci wniosek, który poruczał decyzję zarówno klubowi jak Głównemu Komitetowi wykonawczemu. Wniosek przyjęto 136 przeciw 20 głosom. (19 delegatów wstrzymało się od głosowania), mimo, że p. Wachowiak groził na wypadek przyjęcia wniosku ustąpieniem z przewodnictwa klubu.

Informator nasz zapewnia dalej, że zmiana na stanowisku prezesa stronnictwa, nie oznacza bynajmniej zmiany kierunku politycznego. Wybór p-ła Chądzyńskiego w miejsce p-ła Popiela przypisać raczej należy momentom praktycznym.

O nastroju, jaki panował na kongresie świadczą najlepiej burzliwe oklaski, jakiemi przyjęto depeszę sześciu miejscowych organizacji Poznania, zasyłających pozdrowienie Kongresowi i energiczny protest przeciw jakiemukolwiek sojuszowi z p. Witosem.

Kongres zakończono hucznymi okrzykami: Precz z Witosem! Niech żyje rząd Sikorskiego!

*

Potwierdzeniem informacyj powyższych jest wczorajsza uchwała plenum klubu, która jednomyślnie ustaliła, iż klub głosować będzie za wyrażeniem ufności rządowi Sikorskiego, a przeciw wszelkiemu votum nieufności.

Męczennika satrapów moskiewskich, ks. arcybiskupa Cieplaka bolszewicy mogliby zwolnić za wysoką kaucją

MOSKWA 23. 5. Wśród kolonji polskiej w Moskwie powstała myśl zaproponowania rządowi moskiewskiemu zwolnienia arcybiskupa Cieplaka z więzienia za wielką kaucją, gdyż, jak wyświetliło się z prywatnych rozmów z niektórymi dygnitarzami bolszewickimi, nie jest to absolutnie niemożliwe. Na przeszkodzie może stanąć to, że polacy moskiewscy nie będą w stanie zebrać tak znacznej sumy, jakiej bolszewicy mogą ewentualnie zażądać za arc. Cieplaka.

Ks. Cieplaka przeniesiono do celi pojedyńczej

MOSKWA, 23. 5. — (AW). — Arcybiskup Cieplak w dalszym ciągu więziony jest w Butyrkach. W ostatnich czasach władze więzienne zaczęły się odnosić do arcybiskupa z pewną względnością. Obecnie arcybiskupa przeniesiono z ogólnej wielkiej celi do pojedyńczej. Pozostali księża skazani zostali przewiezieni do domu poprawczego pod Moskwą.

*

Z GIEŁDY

WARSZAWSKIEJ

Akcje słabo, zniżkowo, waluty bez zmiany.

GOTÓWKA.

Dolary St. Zjedn. 51500.

DEWIZY.

Belgja 2975.
Berlin 0,96.
Paryż 3445.
Szwajcarja 9375.
Praga 1555.

LISTY ZASTAWNE.

4½ % Listy Ziem. (rubl.) 4100.

AKCJE.

Notowania podane w tysiącach marek.

Bank Handlowy 330.
Bank Zw. Sp. Zarob. 170, 160.
Bank Małop. w Krak. 15.
Bank Pols. przem. we Lwowie 14.
Bank Zachodni 340, 330.
Warsz. Tow. Fab. Cukru 765, 750.
„Firley" 48.
Przem. Drzewn. i H. 23, 20.
War. Tow. Kop. Węgla 480, 470.
[illegible]
Fryd. Puls 200.
Lilpop, Rau i Loew. 80, 72.
Ostrowieckie 280.
K. Rudzki i S-ka 90.
„Starachowice" 235.
„Zawiercie" 7000, 6900.
„Żyrardów" 5700, 5400.
L. J. Borkowski 47, 43, 44.
Pociak 32, 31.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 26, 21.
Polska Nafta 39.
Częstocice 650.
Michałów 165, 190.
Parowozy 88, 92,85.
Cegielski 60, 52, 50, 49.
Ortwein, Karasiński 55, 56.
Rohn, Zieliński 55.
L. Zieleniewski 420, 400.
Polbal 21, 19.
Haberbusch 125.
Nobel 120, 105.
Lenartowicz, br. Rybicy 28.
Siła i Światło 64, 58, 56.
[illegible]

SEJM

rozprawiał o bombach krakowskich, gdy podkładano warszawskie

(Telefonem z Warszawy).

Na wstępie wczorajszego posiedzenia marszałek oznajmił, że prokurator zażądał wydania posła Łańcuckiego za treść broszury p. n. „Mowy posła Dabala".

Przyszło potem do interesującej wymiany zdań w sprawie zamachów dynamitowych w Krakowie. W uzasadnieniu nagłości zgłoszonego w tej mierze wniosku posłów Koła żydowskiego, dr. Thon oświadczył, że od pewnego czasu jakiś organizacja tajna urządza zamachy za pomocą bomb. Policja prowadzi śledztwo w ten sposób, jakby chciano zatrzeć ślady. (P. Rudnicki: Wyprowadźcie się).

Jaką „naturę" mają bomby?

Bomby mają taką naturę, że lecą ślepo i mogą zranić nawet najzacnieiszego endeka.

Już przed zamachem organizacja rozsyłała pogróżki do różnych gazet, a dziwne jest to, że naczelny organ „Chjenistyczny" miał odpis listu zanim go dostał adresat (Wrzawa na prawicy). Rzeczoznawcy powiedzieli, że te bomby są pochodzenia wojskowego. (P. Rudnicki: Jak pan śmie ubliżać armii. Żydowska arogancja. Wielka wrzawa). Te bomby są kradzione w wojsku.

Wniosek nasz wzywa rząd, aby wyłonił specjalną komisję śledczą i złożył Sejmowi sprawozdanie w ciągu miesiąca.

P. Tabaczyński. Stowarzyszenia tajne, szczególnie terorystyczne, są sprzeczne z legalnem istnieniem państwa. Klub nasz zawsze stał na tem stanowisku (głośne protesty na lewicy). Ale dziwnem jest, że bomby wybuchały właśnie wtedy, kiedy osobistości zagraniczne przyjeżdżały do Krakowa.

Okoliczność ta wskazuje na prowokację. Są ludzie, którym zależy na wywołaniu pozoru, że w Polsce są niepokoje.

Nagłość jednomyślnie przyjęto, a wniosek odesłano do komisji administracyjnej.

1.000 miljardów

P. Rymar (Z. L. N.) zauważył, że rząd wbrew swym zobowiązaniom postawił Sejm wobec faktu dokonanego, oddając dobra arcyksięciu Stefanowi aczkolwiek chodzi o obiekt bardzo cenny wartości około 1000 miljardów mk.

Minister rolnictwa zapewnił, że rząd przedstawi stan sprawy dóbr Żywieckich. Zarząd przymusowy nad dobrami Żywieckiemi nie jest jeszcze zniesiony i zmiany w stanie prawnym tych dóbr nie zaida przed złożeniem Sejmowi wyjaśnień.

Chciał powtórnie urodzić

P. Prylucki uzasadniał nagłość wniosku, któryby normował stosunki pomiędzy właścicielami gruntów, na których są wybudowane miasta lub wsie na Kresach, a właścicielami nieruchomości.

Po oświadczeniu ministra sprawiedliwości, że ustawa któ rej domaga się p. Prylucki jest już dawno uchwalona i ogłoszona (wesołość), marszałek uznał, że głosowanie nad nagłością jest zbędne i wyraził żal, że p. Prylucki, zgłaszając swój wniosek, naraził skarb na koszta druku.

Kara za służenie ojczyźnie

P. Thugutt mówi: W pasie neutralnym niedawno przyłączonym mieści się gmina, która broniła się przeciw uroszczeniom władzy litewskiej. Ta swojego rodzaju republika miała swój aparat urzędniczy i własne wojsko, złożone ze stu kilkudziesięciu ludzi. Wojsko litewskie spaliło jednak wieś i wyparło oddział w granice Polski. Władze nasze oddział ten internowały w Szczypiornie. Ponieważ mogą być i inne podobne omyłki, proponujemy wybranie komisji, któraby zbadała obozy jeńców.

Nie chcemy podatku!

Marszałek naznaczył następne posiedzenie na sobotę o godzinie 11 rano. Na porządku dziennym między innemi prowizorjum budżetowe i dalsza rozprawa nad podatkiem gruntowym. P. Moraczewski wniósł by odbyć posiedzenie w piątek o godz. 4. dla zatwierdzenia podatku gruntowego, a ewentualny dalszy ciąg tej dyskusji naznaczyć na sobotę przed dyskusją nad prowizorjum.

W głosowaniu Izba wniosek ten odrzuciła. Przeciw wnioskowi głosowała prawica i Piast. (Głosy na lewicy: Aha!).

Wybuch trzeciej bomby na czarnej giełdzie

Wykrycie miljardowych skarbów i aresztowanie bandytów i szwindlarzy walutowych

Dwadzieścia dwa tysiące dolarów, sześć tysięcy funtów, trzydzieści zegarków, perły i pierścionki...

Pogrom, popłoch i panika w kretowisku ryjącem pod Państwem polskiem

(Telefonem z Warszawy).

W nocy z poniedziałku na wtorek podczas jednej z licznych podróży

z kontrabandą walutową

przyłapany został Heiman, obok Stückgolda udzielny książę czarnej giełdy. Wyjechał on do Gdańska, z kilkoma eleganckiemi walizami, po drodze jednak

w Tczewie

wojąż ten przerwali mu agenci policyjni.

Przy rewizji przeprowadzonej w obecności urzędników celnych znaleziono w walizach ni mniej, ni więcej tylko:

22 tys. dolarów, 6 tys. funtów sterlingów, 30 zegarków złotych i dużą tajemniczą kopertę, w której okazało się ze 2 garście pereł najdroższych, pierścionków z drogimi kamieniami i t. p.

Wszystko to skonfiskowano.

Aresztowany Heiman tłomaczył się, że znalezione sumy

są własnością Banku Przemysłowców.

lecz policja po nici szmuglerskiej szybko doszła do Stückgolda.

W Warszawie przeprowadzono

rewizje w domu bankowym,

opieczętowano kasy i aresztowano 9 osób, z których cztery następnie zwolniono.

Aresztowano Eliasza Heimana, Adolfa Stückgolda, Andrzeja Fedorowicza, Maurycego Szpinaka i Rudolfa Wielhorskiego. Zwolniono St. Proszowera, Leopolda Horwitza, Wł. Lipszyca i Kona-Mareckiego.

Na polecenie prokuratora „bank" otwarto dziś wieczorem, przyczem książki zostały

zabrane do sprawdzenia.

Bank Przemysłowców wypiera się wszelkiego kontaktu z szajką waluciarzy, którzy w dalszym ciągu podszywają się pod jego firmę.

*

Kto nie zna w Warszawie głośnego ze swych ciemnych tranzakcyj domu bankowego p. f. Fedorowicz i Sztikgoldowie.

Ciekawa przeszłość mają „zacni" braciszkowie Sztikgoldowie.

królowie czarnej giełdy,

podkopujący bez przerwy stan naszej marki polskiej.

Adolf, powszechnie zwany Adkiem, lat 24 i Konrad, lat 26, bracia Sztikgold za czasów okupacji niemieckiej z braku innego zajęcia „pracowali"

na torze wyścigowym

jako bockmacherzy.

Sprzykrzywszy sobie ten zawód, poświęcili się z zapałem szmuglowi chemikaliami na wschód, tak rozpowszechnionemu za czasów przeklętej pamięci okupacji niemieckiej.

Po odkryciu tego przez władze niemieckie bracia dostali się

za kratki Cytadeli.

Niedługo po wypuszczeniu Konrad wpadł znów niefortunnie w Berlinie z powodu drażliwej sprawy jakiegoś fałszerstwa.

W roku 1920 p. Konrad został ochotnikiem W. P. i, jak wielu bohaterów o podobnym pokroju, dostał się do formacyj, nie wysuwających się poza Warszawę.

Ale odtąd zaczął się dla braci Sztikgoldów

złoty okres.

Korzystając z ulg wojskowych, zajęli się braciszkowie szmuglem walut do Gdańska.

W roku 1921 w lipcu Sztikgoldowie, korzystając z koncesji danej p. Fedorowiczowi na dom bankowy, zawarli z nim spółkę i od tego czasu zaczęli na dobre uprawiać

bandytyzm walutowy.

korzystając z parawanika legalnej firmy.

Kupcom warszawskim dostarczali oni walut obcych na zakup towarów zagranicznych i stali się poważnymi klientami banków stołecznych.

Mocno podejrzane tranzakcje ujawniały od czasu do czasu braki, t. zw. w gwarze czarnogiełdziarzy „dziury".

Pieniędzmi, danemi im na zakup walut lub inne zlecenia

obracali w dowolny sposób,

naturalnie, zarabiając miljony na tych kombinacyjnych aferach.

W razie ujawnienia tych braków zasłaniali się ojcem swym Henrykiem, posiadającym w Warszawie trzy domy przy ul. Żórawiej 16, Marszałkowskiej 72, Marszałkowskiej 99. Ten ostatni sprzedany został dr. Kristalowi.

Mając takie zabezpieczenia, banki, które również spekulowały na walucie, chętnie udzielały im kredytów, a stale wpłat zgóry na większe kupna dewiz.

Aż w listopadzie 21 r. świetne zyski nagle się urwały. Przyszedł Michalski i dolar

z 7000 spadł do 3000.

Ale sprytni aferzyści i to przetrwali.

Do Gdańska zaczęły wyjeżdżać skrzynie marek polskich, kierowane sprawną dłonią braci Sztikgoldów.

A wtajemniczeni opowiadają, że skrzynie te były zapieczętowane w nienaruszalne godła...

Sztikgoldowie wkrótce znowu wpadli, gdy dolar z 50.000 spadł na 20.000 w Berlinie.

Straty swe obliczali na setki miljonów.

Nie było to jednak ostatnie niepowodzenie sprzyszków walutowych.

Przed dwoma miesiącami ministerjum skarbu cofnęło wielu spekulantom bankowym prawa banków dewizowych.

Sparaliżowani takim stanem rzeczy, pomysłowi bracia otworzyli oddział w Katowicach, korzystając z bliskości granicy.

I znowu skoczyli na łapy,

nie przerywając ani na chwilę swych zbrodniczych machinacyj ze szkodą skarbu państwa.

Główny punkt ciężkości jednak spoczywał dalej na operacjach z Gdańskiem.

Tam osiadły na stałe Konrad Sztückgold, mając wspaniałą rezydencję we

własnym pałacu,

urządzonym z niebywałym przepychem, codziennie telefonował do Warszawy, do Adka, układając plany obniżania marki polskiej.

Jak olbrzymie szkody banda ta wyrządziła skarbowi państwa, dowiemy się niebawem ze śledztwa, które ujawni niejeden sensacyjny moment.

Ławie oskarżonych i więzieniu mokotowskiemu przybędzie niejedna gruba ryba warszawska.

Dodać dziś jeszcze należy, że spelunka bankowa braci Stückgold naraziła na olbrzymie straty znaczną ilość kupców, a nadewszystko banki, od których pobrano miliardowe sumy za dostarczenie walut obcych i czeków.

Wymieniała między innemi Bank Handlowy, który został podobno zarwany na 50 tys. dolarów.

SAM URZĄD WYWOZU I PRZYWOZU prosi o ukrócenie ślepego pędu reglamentacji życia gospodarczego

Na skutek przeprowadzonej onegdaj rewizji podziału kontyngentu jaj na wywóz w maju odebrano przydział 3 firmom: Braciom Gercensang w Warszawie, Alter Maur w Ostrowcu i Alter Maur w Czortkowie, na podstawie stwierdzonego urzędownie przez nadzwyczajnego komisarza do zwalczania drożyzny szmuglowego wywozu jaj, uprawianego przez te firmy. Wszystkie inne przydziały utrzymane zostały w mocy.

Główny urząd przywozu i wywozu wniósł do komitetu ekonomicznego ministrów projekt, aby przy podziale kontyngentu na czerwiec instytucje społeczno - humanitarne wyłączyć od przydziału wywozowego, aby usunąć możliwość nielegalnego handlu certyfikatami wywozowymi.

Straty wynikłe z tego powodu zostaną tym instytucjom wynagrodzone w formie subsydjów ze skarbu państwa, udzielanych z opłat wywozowych, składanych przez normalnych eksporterów.

Niezależnie od tego wniosku główny urząd przywozu i wywozu ma wystąpić z projektem, aby wogóle kontyngent, przeznaczony do wywozu, nie był rozdzielany urzędowo między ubiegających się eksporterów, ale aby w ramach kontyngentu każdy, silny finansowo i odpowiednio fachowo przygotowany, mógł w wolnej konkurencji tyle wywozić, ile zechce i potrafi.

Ukróci to handel nielegalny certyfikatami wywozowymi i nie dopuści w przyszłości do gorszących scen zawiści i pomawiań o niesprawiedliwość w traktowaniu przez tych, którzy czują się pokrzywdzonymi. Ponieważ w wolnej konkurencji koło ubiegających się ograniczy się tylko do tych, którzy rzeczywiście mają środki do eksportu, główny urząd przywozu i wywozu spodziewa się, że kontyngent nie będzie mógł być wyczerpany.

7 proc. budżetu min. skarbu pochłaniają koszty administracyjne

Ministerjum skarbu ogłasza „W niektórych organach prasy codziennej pojawiły się notatki stwierdzające, że wydatki na administrację skarbową pochłaniają według preliminarza budżetowego na rok 1923 — około 33% dochodów.

Powyższe obliczenie jest mylne — wydatki na administrację skarbową wynoszą okrągłe 7%, a nie 33%".

Na skarb Narodowy, nie na szmugiel

Złoto za srebro

W związku z zatrzymaniem przez władze śledcze na dworcu kolejowym głównym w Warszawie wagonu srebra, ministerjum skarbu komunikuje:

Dnia 23 kwietnia r. b. komisja skarbu narodowego uchwaliła uroważnić P. K. K. P. do zamiany monet srebrnych na złoto w sztabach najwyższej próby i z warunkiem, że zamiana srebra na złoto importowane do kraju będzie w Warszawie.

Na mocy tej uchwały P. K. K. P. otrzymała równowartość w złocie za 12.200 kilogramów srebra, na którego wywóz udzielono wobec tego pozwolenia.

Zgorzało dziesięć wagonów surowca, przygotowanego na banknoty polskie

(Telefonem z Warszawy).

Nocy wczorajszej w papierni mirkowskiej w Jeziornie, gdzie wyrabiany jest papier na banknoty polskie, wybuchł groźny pożar, prawdopodobnie wskutek zaprószenia ognia przez pracowników palących papierosy.

Zgorzała doszczętnie szopa, w której znajdowały się szmaty, przeznaczone na wyrób papieru w ilości około 10 wagonów.

Straty wynoszą około 200 miljonów marek.

Bony złote — złoty interes!

Dla skarbu i dla obywateli

Złote bony skarbowe dały w kwietniu z górą 100 miljardów mk. Wpływ za maj będzie jeszcze większy. Pokrywają więc one w poważnym stopniu deficyt budżetowy, który zresztą — według ostatnich danych cyfrowych ministerjum skarbu — nie jest poważny, — gdyż nie przekroczył w kwietniu sumy 170 miljardów marek.

Pozatem jest to pomyślny objaw zmysłu oszczędności ogółu, co jest najlepszą gwarancją uzdrowienia naszych stosunków gospodarczych, w szczególności zaś kredytowych.

W najwyższej kontroli państwowej

pracuje 290 urzędników

Budżet r. b. przewiduje na utrzymanie kontroli państwowej 1234 tysięcy złotych polskich w wydatkach zwyczajnych, 301 tysięcy złotych w nadzwyczajnych.

Najwyższa Izba kontroli liczy w r. b. 290 urzędników: w stosunku do roku zeszłego zwiększenie wynosi 62 etaty.

Z uwagi na to, że biura Najwyższej Izby kontroli państwowej mieszczą się w 4 lokalach w różnych punktach miasta, preliminuje budżet r. b. 300 miljardów marek na nadbudowę gmachu Najwyższej Izby kontroli przy ulicy Żórawiej nr. 44 celem połączenia wszystkich biur w jednym gmachu.

„Związek Rycerski Bractwa Duchowego"

(Telefonem z Warszawy).

Pod tą oryginalną nazwą zostało zarejestrowane w min. spraw wewnętrznych stowarzyszenie, mające oryginalne założenia i cele. Art. 1 statutu głosi: „Wychodząc z założenia, że Polska uzyskawszy niepodległość polityczną pozostaje jeszcze duchowo i obyczajowo w niewoli..."

Stowarzyszenie ma na celu propagandę słowem i czynem ideałów chrześcijańskich oraz braterstwa duchowego w narodzie polskim i popieranie działalności społecznej zgodnej z ideologją związku.

Jako założyciele tego stowarzyszenia występują Włodzimierz Tarło-Maziński, Jan Sołtykiewicz, Jan Barchwic. Siedziba stowarzyszenia mieści się przy ul. Marszałkowskiej nr. 6.

Nie przedsiębiorcy prywatnemu lecz kooperatywom

Pisaliśmy, że ministerjum przemysłu i handlu pozwoliło „Kooperacji rolnej" sprzedać po cenie eksportowej p. Rychterowi cukier przeznaczony na wywóz.

Ze źródła miarodajnego dowiadujemy się, że ministerjum skarbu odmówiło p. Rychterowi pozwolenia na zakup od „Kooperacji rolnej" cukru przeznaczonego na wywóz, poleciło natomiast „Kooperacji rolnej" sprzedać cukier ów kooperatywom spożywców.

Plemię trucicieli

Niemcy wytruwają ciastkami żołnierzy francuskich

BERLIN, 23. 5. Pewien sierżant francuski w Duesseldorf po zjedzeniu ciastek, które nabył w kawiarni, zachorował. Lekarze stwierdzili otrucie.

Swój do swego

Niemcy gospodarują w Zagłębiu Donieckiem

MOSKWA 23. 5. Do zagłębia Donieckiego przybyła grupa inżynierów niemieckich, która obejmuje administrowanie wszystkiemi kopalniami zagłębia.

Niesprawdzone pogłoski o śmierci Bonar Law

BERLIN 23. 5. Dziś po północy nadeszła tu z Londynu niesprawdzona jeszcze pogłoska, że Bonar Law zmarł.

Restauracje--pensjonaty--ploteczki i awantury

Co się dzieje w letniej stolicy Polski, zanim nastąpi lato

Zakopane, 4. V.

Osób wiele, choć tymczasem nie zadużo.

Niebo rozbłekitnione i, rozsło necznione, a chmurki na niem rzadkie, jakby sie poza górami kryły wstydliwie. To wystarcza, aby ludzie czuli sie na duszy tak dobrze, iż nie zwracaja prawie uwagi na dolegliwości powszednie, jakich tu nie braknie.

Przedewszystkiem wiec

tumany kurzu moga obrzydzić życie,

co oczywiście jest specjalna za sługa klimatyki, nie uznajacej zupełnie potrzeby polewania ulic.

W niemałym stopniu zatruwa to też powietrze kanał, ciagnacy sie na dość znacznej przestrzeni i odurzajacy miazmatami, za co również należy sie szczególniejsza wdzieczność „troskliwej" o swych gości klimatyce.

Klnie ten [illegible] Karpowicz, najbliższy jego sasiad i kina go jego goście [illegible]staurac[illegible].

Gdy [illegible]owa o Karpowiczu, [illegible] należy, iż buduje on w tej chwili taras otwarty na 150 osób, który, jak sie zdaje, przedstawiać sie bedzie okazale, zyska na tem restauracja, choć zyskałaby niewatpliwie jeszcze wiecej, gdyby ja

do pralni chemicznej oddano.

Pralnia, taka przydałaby sie i innym renomowanym zakładom, które tymczasem zamiast pomyśleć o tem poważnie, zajmuja sie tylko odlakierowywaniem zzewnatrz na śmietankowo

Czystościa za to tchnie nowootworzona kawiarnia - restauracja Tatrzańska, wygladajaca istotnie jakby z pralni wyszła. Garną sie też tu ludziska, zwłaszcza, że pociaga ich tu wesoła muzyka, tem dziwniejsze iż dobra, gdyż rozklekotany fortepian pamieta chyba czasy Marji Teresy.

Niezadowoleni z rywalki kon kurenci, odgrażaja sie, że ze swej strony postaraja sie o kon kurencyjne orkiestry.

Za to ceny w restauracjach wszedzie są jednakowo słone, a

porcje przerażaja

mikroskopijnemi wymiarami.

Spróbujcie tylko zareplikować, a wnet usłyszycie odpowiedź pp. kuchmistrzów, iż „tak trzeba, gdyż inaczej goście wyszliby z fasonu".

Sznycel wiedeński np. kosztuje tu 16.000 mk., befsztyk z jajkiem 17.000 i t. d. Z pewnością drożej niż w Warszawie.

Z zarzadzenia gminy wydawane sa także i dania urzedowe, zwane

obywatelskiemi.

Nazwa najzupełniej słuszna, gdyż obywaja sie one bez wszystkiego!

Utrzymanie w pensjonacie

kosztuje dziennie 35000 marek. Nie daja za te pieniadze jeść nadmiernie, to prawda, ale wytrzymać można.

Rzetelnie również obdzieraja tu po sklepach, a tak zwany ze wzgledu na swe tendencje paskarskie magazyn konfekcyjno - galanteryjny „Zdzirtusa" w tej kapeli pierwsze skrzypce trzyma.

Wogóle niejeden sklepowy paskarz warszawski

mógłby tu dokształcać sie

w paskowaniu.

Wśród publiczności przyjezd nej najliczniej bodaj reprezentowana jest płeć piekna.

I przyznać trzeba, najzupełniej zasługujaca na te nazwe.

Naturalnie, warszawianki w tym zastepie pieknych pań wyróżniaja sie, jak zawsze, jeżeli nawet nie uroda, to szykiem.

Cóż dziwnego, że Amor nie próżnuje i raz po raz w jakieś serca godzi.

Czasami nawet na tem tle

powstaja awantury i awanturki sercowe.

Tak np. znany ostatnio miejscowy budowniczy p. Kr. pod wpływem afektu starł sie z narciarzem p. Pł.

Satysfakcja była naprawde zobopólna. Rzecby można grano na cztery rece. Budowniczy rozbił narciarzowi monokl, nar ciarz zaś z kolei zaopatrzył w czerwono - fioletowy monokl p. budowniczego. Przez kilka dni miało Zakopane temat do plotek i ploteczek. A te lubia tu ludzie, jak zresztą na całym świe cie.

Ostatnio rozpoczeły sie tu już wycieczki do Morskiego Oka, gromadzace, jak zwykle, za step amatorów.

Słowem, nie bardzo sie w Zakopanem, jak obecnie przynajmniej, ludzie bawia, ale też i nie nudza sie zanadto.

K. K.

Skompromitowany kochanek Cleopatry

Dusił się w kufrze z naftaliną w kasie bagażowej

Pani Cleopatra Mc-Dermott, osoba wysoce ceniaca sobie cnoty małżeńskie, miała wypadek zaiste niezwykły.

Kochał sie w niej, zresztą bez wzajemności, młody rzeźbiarz, niejaki p. Dakley. Ale adonis nasz z afektami swemi liczył sie przed p. Dermottem, który uchodził w okolicy za człowieka gwałtownego i

zazdrosnego meża.

Zresztą rzeźbiarz robił to z innych jeszcze pobudek. Nie chciał wnosić do domu szcześliwej pary dysonansów i kwasów, ile, że zresztą p. Mc-Dermott unikała wszelkich podejrzeń.

Ale los czesto bywa krwawo ironiczny. Zdarzyło sie wiec, że państwo Mc-Dermott zamierzali wyjechać z Londynu na czas dłuższy. Zakochany rzeźbiarz zapragnał za wszelką cene pożegnać sie z przedmiotem swej miłości i w tym celu wybrał sie do Mc-Dermottów. Meża uroczej Cleopatry nie było podówczas w domu. Co jednak robili kochankowie — o tem kronika milczy, choć z zeznań późniejszych obojga wynika,

że — nic.

Cały tragizm polegał na tem, że rzeźbiarz nie ulotnił sie w pore i doczekał sie niespodziewanego powrotu meża.

Cóż miała robić

niewinna meżatka,

tak lekkomyślnie narażona przez kochliwego rzeźbiarza? Za wszelką cene trzeba było pozbyć sie Dakleva. Piekna Cleopatra postanowiła go ukryć. Najodpowiedniejszem miejscem okazał sie wielki kufer z ubraniami pana domu, przesypany obficie naftalina. W ten to kufer cnotliwa meżatka wpakowała rzeźbiarza. Fatalność chciała, że pociag państwa Dermottów odchodził wkrótce i mąż zarządził natychmiastowe odesłanie kufra na stacje.

Biedny rzeźbiarz, przesłany na stacje kolejowa, cierpiał nie wysłowione meki, a nie chcac ulec uduszeniu, gdy go już postawiono na wage kasy bagażowej —

zaczał rzucać sie w kufrze

i walić w dno nogami i rekoma. Można sobie wyobrazić zdumienie służby kolejowej na widok tego „żywego bagażu". Żadne też perswazje żony nie pomogły i pan Mc-Dermott, wobec tak widocznego „corpus delicti" zdrady swej połowicy, wszczał sprawe o rozwód.

Wyciosał maczugę w kształcie kopyta końskiego

I narzędziem tem zamordował brata

We wsi Bilej w powiecie żółkiewskim odkryto onegdaj w stajni Mikołaja Babija zwłoki brata jego Symka, o czem dowiedział się natychmiast posterunek policji Dźwinogrodzie i przeprowadził śledztwo. Mikołaj Babij przyznał się do bestjal skiego zamordowania własnego brata, motywując swój czyn sporem o grunt, w którym mor derca był pokrzywdzony.

Mordu dokonał maczuga drewniana w kształcie kopyta końskiego, by ślad od uderzenia naśladował bliżne od podkowy. Ukrył sie poczatkowo w stodole, a gdy brat jego zasnał, zakradł sie do stajni.

Tam, przez trzy godziny wahał sie czy zbrodnie popełnić, dopiero nad ranem dokonał mordu. Maczuge i skrawione ubranie zakopał w ziemi, poczem powrócił do domu.

Zamknieto go w wiezieniu w Żółkwi.

Naszyjnik z tysiąca piszczeli

Ofiarowano pewnej damie

Naszyjnik z nóg chrabaszczów otrzymała w podarku żona sekretarza Stanów Ziednoczonych Australii. Klejnot ten posłano jej wprost z wysp Salomona.

Naszyjnik, wystawiony obecnie w Londynie, jest niezwykłej piekności, składa sie z ośmiu rzędów i ma dwie stopy długości. Na sporzadzenie go użyto tysiące chrabąszczów.

Koloru jest zielonego, mieni się w świetle barwami czerwonemi i żółtemi. Tylko jeden człon nogi pewnego skrzydlatego chrabaszcza służy jako ogniwo. Nawleka sie je na nitkę z włókna roślinnego.

Naszyjniki te mieszkańcy wysp Salomona ofiarowuja jako symbol miłości.

Jubileusz senjora bandytów Rinaldo-Rinaldiniego

Minęło 125 lat

Najstarszy i zarazem najpopularniejszy romans, apoteozujący „szlachetność" duszy bandyty, święci właśnie 125-tą rocznice swego wydania.

Mowa tu, oczywiście, o elukubracji p. t. „Rinaldo Rinaldini sławny bandyta włoski", który w przekładach na wszystkie języki europejskie obiegł świat cały, aby wyciskać łzy rozczulenia z oczu ówczesnych panien.

Rzecz zasługujaca na uwagę. Autorem romansidła był nie grafoman, lecz człowiek głebokiej wiedzy, konserwator muzeum numizmatycznego i kustosz biblioteki w Weimarze, Chrystjan August Vulpius, ur. w 1762 r. zmarły w 1827 r. Olbrzymie powodzenie „Rinalda" wywołało cała mase naśladownictw, żadne jednak nie cieszyło sie podobna wzietościa.

Rinaldo-Rinaldini rzemiosło bandyckie uprawia w celach... humanitarnych. Łupi podróżnych na drogach publicznych po to, ażeby uzyskane zdobycze dzielić pomiedzy ubogie wdowy i sieroty. Straszny rozbójnik klejnotami odebranemi damom przejezdnym obdziela cnotliwe panny, pragnace wyjść zamaż, lecz wzgardzone przez młodzież wiejska z przyczyny swego ubóstwa. Nie dziw, że Rinaldo przywiazuje do siebie serca sentymentalnych czytelniczek z końca XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia.

Vulpius bohatera swego nie wyssał jednak z palca. Musiał wiedzieć niewatpliwie, iż za jego czasów we Francji i Włoszech istniały prototypy Rinalda. Dzieje bandytyzmu głosza o rozbóiniku Estaing, który na czele bandy gromił karawany kupieckie ciągnace przez Alpy francuskie. Bohater ten cześć złupionej gotowizny i towarów obracał na utrzymanie bandy, a reszte skarbów dzielił pomiedzy najuboższa ludność okoliczna.

Bandyta włoski Amato złupionem złotem wspomagał nietylko ubogie gminy, lecz nawet kościoły, a czynił to bezimiennie, wiedząc, że ofiary z podobnego źródła byłyby odrzucone. Rozdawał wszystko tak dalece, iż po jego śmierci w grocie służącej mu za mieszkanie, nie znaleziono ani szelaga. Bohaterów w tym rodzaju było w Europie wiecej. Nie mieli ich niemcy, a przynajmniej nic o nich nie słychać.

W Polsce za to było ich kilku. Pamiętamy słynnego rozbójnika tatrzańskiego Janosika, któremu legenda przypisuje wiecej własności czarodziejskich i cnót bohaterskich, niż idei filantropijnych. Faktem jest natomiast historycznym, że do rzedu bandytów szlachetnych należał sławny na Pokuciu Aleksy Dobosz. Dnia 4 października 1741 r. zebrał liczna bande w zamiarze urzadzenia napaści na dwór w Hołoskowie, należacym do Karnińskiego, ojca poety Franciszka. Gdy wpadł na pokoje, dowiedział sie, iż pani Karnińska ma za chwile zostać matka.

— To co innego — rzekł. — Nie bedziemy tej pani straszyć co mogłoby zaszkodzić jej zdrowiu.

Dwunastu swoim towarzyszom nakazał cisze, złożył na rece gospodyni dukata, poprosił o wieczerze, po której spożyciu wszedł na palcach do sypialni pani domu, życzył jej pomyślnego rozwiazania i z jaknajwieksza dyskrecja wieś opuścił.

Właściciele ptactwa klatkowego! Czytajcie!

Handlarze, paskarze i psotnicy, czy macie czyste sumienia?

„Uwiezionemu w klatce ptakówi należy okazywać tyleż miłości, ile miałoby sie

dla własnego dziecka.

Niestety, ludzie patrza na te rzeczy tylko z punktu widzenia dogodzenia własnym, bezmyślnym zachciankom".

Oto sentencja, jaka wynowie dział popularny w Londynie sedzia pokoju, Mr. Justice Darling w North London Police Court i skazał niejakiego Johna Parisha z Holloway na 10 funtów sterlingów (2 miljony marek)

za wiezienie słowika w klatce,

według uznania sedziego — zaciasnej.

Tak wygląda w praktyce opieka nad zwierzetami w Anglji. A teraz pytanie: — ileżby miljardów ściagnał u nas pan sedzia Darling, gdyby mu było dane stosować tutaj prawa swej ojczyzny nietylko w stosunku do ptaków, ale i ludzi.

„Columbra" kąsa śmiertelnie

Kąsa bydło i ludzi

W ostatnich czasach pojawiła się w Rumunji w wielkiej ilości mucha, zwana „Columbra", której ukłucie powoduje ciężkie, a nawet śmiertelne zakażenie krwi. Mucha ta grasuje obecnie szczególnie w południowo-zachodniej Rumunji, dokąd została przyniesiona silnym wiatrem z północnej Serbji.

Ofiarą tej plagi padło dotych czas w Rumunji 15.000 sztuk bydła. Skonstatowano również kilka wypadków śmierci wśród ludzi.

Napad na Sadło z Kobylej Góry pod Łysemi Bykami

Na przechodzacego przez Debowa Górę gminy Łyse Byki Pawła Sadło mieszkańca wsi Kobyla Góra gm. Chudowola pow. lubartowskiego napadli dwaj uzbrojeni w rewolwery bandyci, którzy zrabowali mu 20 miljonów mk gotówka, poczem zbiegli.

Wisielec w starym okopie

Na polu wsi Pliski pow. krzemienieckiego znaleziono w starych okopach powieszonego człowieka.

Po ogledzinach okazało sie, że znaleziony został poczatkowo zabity, a nastepnie, dla zatarcia śladów, powieszony. Były to zwłoki Dymitra Pyliuka, mieszkańca wsi Szczesnówka.

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich

przez

A N O N I M A

STRESZCZENIE POCZATKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostreski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak znikneła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdziwniejszych przygód. Rosza prześladuje jakaś szajka, dybiąc na dokumenty przez niego wiezione. Ostreskiemu zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofiarą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohaterom przychodzi genjalny detektyw amerykański polak Krzysztof Oryl. Tajemnicze postacie zjawiają się na scenie powieści, między niemi posłaniec, który szuka w Alejach Ujazdowskich adresu nieznanej osoby.

Ujarzmiony potwór, świecac sobie wiernemi latarniami oczu, biegł bezpieczny i potężny w noc czarną, huczac groźnie i dysząc gniewnie, jakby chciał odstraszyć każdego śmiałka, któremu mogła przyjść szalona myśl stanać mu na drodze lub próbować bieg jego wstrzymać.

Budki dróżników i stacyjki podmiejskie mijał obojetnie, coraz bardziej ponoszony własnym pedem.

Nagle rozległ sie świst przeraźliwy...

Rozszalały potwór poczuł na sobie moc silniejszą od swojej tajemniczą moc człowieka, który bez wysiłku, nie ścisnawszy nawet smoka straszliwego nogami, ani uzdą targnawszy, osadził go w miejscu, kilku poruszeniami słabej reki, uczynionemi gdzieś w okolicy głowy i serca żelaznego olbrzyma.

Pociag stanał. Wybiegli konduktorzy pytać co sie stało.

Maszynista twierdził, że otrzymał znak alar mowy. Zaczeto szukać w wagonach. Nikt jednakże z podróżnych nie przyznał sie do pociągnięcia rączki alarmowej.

Po kilku minutach pociag znowu ruszył...

Za chwile przeleciał przez stacje Milanówek...

W jakieś dwadzieścia minut później pies, pilnujący willi doktora Miniewicza, zaczał dawać oznaki niepokoju, podnosząc łeb włochaty z wygodnego posłania i głucho warcząc...

Wreszcie nie wytrzymał i z ujadaniem rzucił sie ku krzakom, otaczajacym parkan willi od strony plantu kolejowego... Ujadanie to jednak jak nagle wybuchło tak nagle ustało i przemieniło się w ciche radosne skomlenie...

. . . .

Nazajutrz rano o 10-ej Jerzy Ostreski ocknał się z twardego snu.

Przez kilka sekund mrugał szybko powiekami, jak człowiek bardzo zdziwiony tem, co widzi.

Nagle porwał sie z posłania i usiadłszy na łóżku wlepił oczy, bezgranicznem zdumieniem szeroko rozwarte, w zastepce doktora Brodackiego.

Doktór Miniewicz siedział u stóp łóżka Jerzego i wpatrywał sie w twarz swego pacjenta z pół uśmiechem, widocznym w pogodnym błysku ócz, w zmarszczkach przymrużonych powiek i w nieznacznem drganiu kacików ust.

Gdy jednak Ostreski coraz bardziej zdziwionym okiem wodził to po lekarzu, to po pokoju, poważny doktór Miniewicz nie wytrzymał i parsknał śmiechem.

Śmiech ten podziałał na Jerzego otrzeźwiajaco.

Zdziwienie znikneło z jego twarzy a odmalowała sie na niej wielka, dziecinna radość.

— Jakto, to ja żyje i ty też...

— Chyba tak, bo o ile słyszałem umarli głośno sie nie śmieja.

Ciałem Jerzego wstrzasnał nagły dreszcz.

— Tak — odrzekł poważnym tonem—umarli głośno sie nie śmieja.

A potem wpatrujac sie jeszcze i jeszcze w twarz doktora Miniewicza:

— Oryl, Oryl... wierzyć mi sie nie chce, że to ciebie widze...

Doktór Miniewicz obejrzał sie instynktownie ku drzwiom i rzekł predko:

— Wierz czy nie wierz sobie, ale jeśli łaska wyrażaj swoje zdziwienie troche ciszej...

A gdy Jerzy spojrzał na niego pytająco, co znaczą te słowa — dodał:

— Z malarzami nie tak łatwo bawić sie w maskarade. Zaraz taka szelma pozna... Rosz z pewnością przez pieć minut nie wiedziałby z kim mówi.

— Rosz? — zawołał Jerzy, zapomniawszy odrazu o przestrodze Oryla, by mówił ciszej— co sie z nim stało?...

— Dużo rzeczy, ale dowiesz sie o tem potem. Teraz najważniejsza, żebyś mi o sobie coś niecoś powiedział...

— Trudno mi myśli zebrać — odrzekł Jerzy—nie moga jeszcze zrozumieć, co sie ze mna dzieje, skad ja tutaj, skad ty?

— Z pewnościa w mniej fantastyczny sposób niż ty dostałem się tutaj — odparł Oryl.

I zaraz uzupełnił:

— Ciebie przywieziono tu z cmentarza, gdzie zawiodła cie Czarna Dama. Ja przybyłem tu sam, najzwyczajniejsza droga, choć z Ameryki. Postać lekarza przybrałem tylko dlatego, żeby ciebie wyleczyć i mieć dostep do ciebie nie wzbudzając podejrzenia osób, które zarówno ciebie jak i Rosza, od chwili waszej przygody w Alejach Ujazdowskich, otaczaja szczególna lecz raczej fatelną niż życzliwa opieka.

(D. C. N.).

Proces o zdradę stanu.

(Ósmy dzień rozprawy).

Od Redakcji. Dwa dni Zielonych Świątek i inne przyczyny natury technicznej (konieczność poświęcenia bodaj kilku słów uroczystości święta pułkowego 42 p.p.) złożyły się na to, że ósmy dzień rozprawy słynnego dziś procesu białoruskiego musiał siłą konieczności wypaść z chronologicznego ordynku. W interesie całokształtu sprawy leży jednakże, aby wszystkie dni przewodu sądowego znalazły należne sobie miejsce. Z drugiej strony przedawnienie aktualności powoduje wstrzemięźliwość w traktowaniu przedmiotu. *Musimy* wspomnieć o ósmym dniu procesu, ale *nie wolno* już poświęcać mu tyle miejsca i uwagi, ileby przypadło mu w udziale, gdyby nie był wypadł ze swej kolejki... Tem się tłumaczy, że poniższe przemówienia obrońców podajemy nietylko bez komentarzy, ale nadomiar w tysiąckrotnem pomniejszeniu, ku wielkiej stracie „praktycznej teorji" obrończej.

Po tej, wprost nieodzownej dla zrozumienia toku sprawy, introdukcji przytaczamy następujące treściany świetnych przemówień naszych p.p. adwokatów. Zarówno z porządku arytmetycznego, jak i pod względem wartości istotnej znaleźć winna swe streszczenie

Mowa adw. Rom. Rożańskiego.

Obrońca z urzędu Gorosza, Żabińskiego, Paruka, Androszuka Dymitra, Staszuka i Pawła Szymaniuka stara się przedewszystkiem wyświetlić wiarogodność zeznań Lenkiewicza, świadka oskarżenia, i będąc przekonanym, że Lenkiewicz naogół mówi prawdę, nie wyklucza jednak możliwości pewnych omyłek i nieścisłości. Obrońca protestuje przeciw zaliczeniu przez Prokuratora oskarż. Gorosza i Żabińskiego do drugiej grupy (15 lat ciężkiego więzienia) i analizując zebrane przeciw nim poszlaki, przychodzi do wniosku, że w organizacji bynajmniej przywódcami nie byli. Następnie zatrzymuje się dłużej na osobie oskarżonego Paruka, którego uważa za dodatni typ, wyróżniający się wśród oskarżonych, bo ukochał lud swój i szkołę. W końcu wypowiada pogląd, że oskarżeni przesądzili rozmiary spisku.

Przemówienie adwokata St. Reinharda.

Główni przywódcy spisku — to dzieci wielkiej wojny 1914 — 20 roku, ludzie, oderwani od swych warsztatów pracy, którzy w czerwonej Rosji nauczyli się żyć i używać, wykorzystując chaos i zamęt. Gdy zawierucha się skończyła, powrót do normalnej pracy był zbyt trudny, więc starali się oni wywołać chaos na ziemiach białoruskich w Polsce. Do akcji wciągnęli oni część ideowców białoruskich, lecz sam lud pozostał bierny.

Następnie adwokat Reinhard narysował sylwetki przywódców spisku Razumowicza i Skomorocha i w szczegółowej analizie wykazał, że listy partyzantów, znalezione u ostaniego, nie zawierały nazwisk prawdziwych spiskowców, gdyż miały wyłącznie na celu otrzymanie na ich podstawie możliwie więcej pieniędzy. Po obaleniu zarzutów, stawianych poszczególnym oskarżonym, mówca zakończył apelem, aby Sąd oskarżonych tylko przez nieporozumienie zwolnił, by wrócili do swych chat głosić sprawiedliwość sądu Polskiego, który karze winnych, lecz umie także wynagrodzić krzywdy niesłusznie wyrządzone.

Mowa adwokata W. Klanka

Grzegorz Kolenda był zamieszczony w spisach Hermana Szymaniuka. — O wartości tych spisów już mówiono.

Zeznanie świadka Szygałowicza jest tak niewiarogodne, że w żadnym wypadku nie może stanowić dowodu obciążającego mego klijenta.

Sebastjan Smyk również umieszczony był w nieszczęsnych listach Hermana Szymaniuka.

Odnośnie tego oskarżonego znaleziono ponadto jakieś zobowiązanie, o którem dwie ekspertyzy kaligraficzne nic konkretnego nie orzekły, a pewne zdenerwowanie przy pisaniu pod dyktando jest aż nadto usprawiedliwione.

Aleksy Nieczyporuk o powierzchowności degenerata, o twarzy kretyna jest oskarżony o udział w bandzie. Do udziału w bandzie potrzebny jest udział w naradach, w przygotowaniach, w sprawach bandy itp. Aleksego Nieczyporuka niktby z członków do tego niedopuścił.

Mikołajowi Wolfowi zarzuca się prócz udziału w bandzie jeszcze i udział w napadach na wieś Białą. Udział w napadach zupełnie nie został dowiedziony. — Nikt z poszkodowanych oskarżonego nie poznał.

Kończąc swoją obronę, zwracam się do Was, Pp. Sędziowie, abyście zważyć raczyli, czy wina mych klijentów umyślną była, czy mieli oni ów niezbędny „zły zamiar" — a wtedy niewinnych zwolnijcie, dla winnych proszę o łagodny wymiar kary.

Mowa obrońcy E. Obiedzińskiego.

Ja nie będę poruszał kwestji i znaczenia ruchu białoruskiego i punktu widzenia narodowościowego czy politycznego, albowiem moi przedmówcy dostatecznie i wyczerpująco ją wyjaśnili, zresztą ta kwestja mniej mnie dotyczy, ponieważ podsądni, których jestem obrońcą, są oskarżeni o przestępstwa pospolite. Jeden z nich Cyryl Bartoszuk, jest oskarżony o przynależenie do spisku, lecz rola jego w tym spisku właściwie była żadna, on był tylko nominalnym jej członkiem, zaciągniętym pomimo woli. Dzięki Bartoszukowi ta kancelarja Skomorocha jest obecnie pod Sądem jako dowody rzeczowe i to jest nie wina oskarżonego, a zasługa.

Co do drugiego osk. Anisja Zachożyja, 17 letniego młodzieńca, p. Prokurator cofnął oskarżenie.

Przechodzę z kolei do dwóch ostatnich podsądnych, których p. Prokurator prosi skazać na śmierć: Efima Iwaniuka i Szymona Maciejewicza.

Praktyka Sądów Polskich i duch ustawodawstwa naszego stosuje karę śmierci w wypadkach „wyjątkowych" i tylko... Niech dzień dzisiejszy, dzień zesłania Ducha świętego będzie dniem zesłania na Was miłosierdzia, Panowie Sędziowie, i kiedy będziecie decydować o losie Iwaniuka i Maciejewicza, proszę Was darować im życie.

Świetne przemówienia adwokatów Sławińskiego i Wróblewskiego podamy w numerze jutrzejszym.

Dr. SZACKI
Choroby uszu, gardła i nosa
przeniósł się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej)
Przyjmuje 9—1 i 4—7.

Dr. Gurwicz
Specjalność choroby skórne weneryczne, moczopłciowe.
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz. 10—1 i 4—3.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Już w najbliższych dniach na ekranie kina
„Apollo"
NAJPOTĘŻNIEJSZY FILM ŚWIATA
Genjalnej dłoni Reżysera
JOE MAY
Hrabina Paryża
w rolach głównych:
MIA MAY
E. JANNIGS,
Wł. Gajdarow,
ERICA GLESNER,
H. VALENTIN
— Rekord powodzenia —
w Warszawie:
7 TYGODNI
140 PRZEDSTAWIEŃ
125 tysięcy widzów
(2 razy tyle ile jest m. Białegostoku)

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza że do Rejestru Handlowego działu B. zostały wciągnięte następujące firmy:

Pod. Nr. 51. Firma przedsiębiorstwa „Białowieska Spółka handlowa z ograniczoną odpowiedzialnością".—Przedmiot: handel artykułami spożywczymi, wyrobami tytuniowemi, alkoholowymi produktami rolnymi, narzędziami i przedmiotami potrzebnemi w gospodarstwie rolnem. — Siedziba: Białowieża. — Wspólnikami są: 1. Józef Sienkowski, zam. w Bielsku-Podlaskim 2. Tadeusz Łuczaj, 3. Bolesław Błażewicz, 4. Eugenjusz Lansberg, 5. Aleksander Drausal, 6. Aleksander Demidowicz, 7. Leonard Kukulski, 8. Juljan Terlikowski, 9. Wacław Terlikowski, 10. Edward Bark, 11. Franciszek Szkiłłądź, zamieszkali we wsi Białowieża i 12. Spółka rolników Błońskich Kapitał zakładowy spółki wynosi marek 5,000,000 podzielonych na 50 udziałów po 100,000 marek każden, z których Józef Sienkowski posiada 8 udziałów, 2) Tadeusz Łuczaj — 2 udziały, 3) Bolesław Błażewicz — 2 udziały, 4) Eugenjusz Landsberg — 2 udziały, 5) Aleksander Drausal — 6 udziałów, 6) Aleksander Demidowicz 3 udziały, 7) Leonard Kukulski — 2 udziały, 8) Juljan Terlikowski 4 udziały, 9) Wacław Terlikowski 4 udziały, 10) Edward Bark — 2 udziały, 11) Franciszek Szkiłłądź — 5 udziałów i 12) Spółka Rolników Błońskich — 10 udziałów. —Członkami Zarządu Spółki z ograniczoną odpowiedzialnością są: 1) Franciszek Szkiłłądź, 2) Bolesław Błażewicz i 3) Leonard Kukulski. Prowadzenie interesów Spółki należy do zarządu jak również Zarząd ma prawo żyrować weksle, czeki, odbierać wszelką korespondencję pieniężną, poleconą i zwyczajną, wydawać zobowiązania w imieniu Spółki za podpisami dwóch członków Zarządu do wysokości sum ustalonych przez Radę Nadzorczą. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością zawiązaną dnia 17 maja 1922 roku do dnia 1 Stycznia 1926 roku.

W dniu 9 maja 1923 r.

Pod Nr. 53.—Firma przedsiębiorstwa „Towarzystwo „Pollondon" Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością".—Przedmiot prowadzenie fabryk, tartaków i leśnych eksploatacji.—Siedziba —miasteczko Wasilków powiatu Białostockiego.—Wspólnikami są: 1) Jakób Nejman zamieszkały w mieście Wołkowysku, przy ulicy Kościelnej pod Nr. 82 i 2) Esfir Najman, zamieszkała w Białymstoku przy ulicy Fabrycznej pod Nr. 10.—Kapitał zakładowy spółki wynosi mk. 5,000,000, podzielonych na 50 udziałów po mk. 100,000 każdy z których Jakób Najman posiada 35 udziałów, a Esfir Najman 15 udziałów wpłaconych całkowicie do Kasy Spółki—Prowadzenie interesów spółki należy do Jakóba Najmana, który ma prawo podpisywać wszelkie bez wyjątku akta notarjalne, wszelkiego rodzaju zobowiązania, weksle, pełnomocnictwa, żyra, prokury i czeki, korespondencje handlowe, rachunków i pokwitowań z odbioru należności, również otrzymywać z poczty i telegrafu wszelką korespondencję i przekazy pieniężne, z kolei żelaznych i przedsiębiorstw przewozowych posyłki i towary. Przedsiębiorstwo jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zawartą dnia 1-go maja 1923 r. na czas nieograniczony. 678

Numer poświęcony Polskiemu T-wu Czerwonego Krzyża w Białymstoku ukaże się w niedzielę dn. 27 b. m.

Dr. S. Kracowski
Choroby wewnętrzne, Kobiece i akuszerja.
przyjmuje od godz. 10-12 i od 4-7.
BIAŁYSTOK, ul. Lipowa 17.

Dr. NEUMARK
b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Hussjewskiego szpitala wenerycznego.
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe (695-914) od 10-12 i od 3-8 ppołud. ul. Kilińskiego 41 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. Leon Kryński
Spec. choroby dróg moczowych, weneryczne i skórne.
Oświetlenie cewki i pęcherza.
Przyjmuje od godziny 9—1 i 5—7.
Białystok, ulica Lipowa Nr. 33.

Dr. M. KANEL
Specjal. od chorób wenerycznych skórnych i moczopłciowych (niemoc płciowa).
Przyjm. 8-10r. i 3-7 w. kobiet i dzieci 4-5 pp.
ul. Sienkiewicza 37. osobne wejście.

Leczenie promieniami „Sztucznego Słońca"
z najnowszego aparatu „SOLLUX"
stosowane jest w gabinecie
D-ra GAWZE
spec. chorób uszu, gardła i nosa.
Sienkiewicza 12, od godz. 10-12 i 4-7.

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od g. 9—1 i 4—7.

Hemoroidy usuwa ból pieczenia, swędzenie, krwawienie, zmniejsza guzy.
„VADICOL" (z kogutkiem)
Czopki hemoroidalne.
Żądać w aptekach i składach aptecznych. 156

Ogłoszenia drobne.

Sprzedają się dwa domy drewniane i ziemi 2697 kw. m. w miasteczku Niezbudka - Michałowo. Zgłaszać się Białystok, Stołeczna 9. 653

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Józefa Ołdzitowskiego zam. przy ulicy Fabrycznej Nr. 4o. 67

Zgubiono książkę wojskową wyd. w Białymstoku przez Kom. Kontrolną na imię Mojżesza Farbera (rocz. 1889) przytem zgubiono legitymację polską, zam. przy ul. Skórzanej. 67

Pokój dla inteligentnej osoby do wynajęcia. Wiadomość w redakcji „Dziennika Białostockiego". 67

Rachunkowiec—korespondent ze znajomością języka niemieckiego poszukuje posady w handlu przemysłu it.p. Zgłoszenia do Redakcji „Dziennika Białostockiego" pod „Pilny".

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wyd. w Grajewie przez 10 p. ułanów na imię Antoniego Miłkowskiego, (rocz. 1902) zam. we wsi Osmoli pow. Bielkiego gminy Konty. 69

Skradziono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Szczepana Idźkowskiego, (rocz. 1899) przytem skradziono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo W.-Mazowieckie zam. osada Łapy. 66

Drobiazgi białostockie.

Ani kroku bez paszportu inaczej grozi każdemu z nas tysiące niemiłych zajść zwłaszcza podczas podróży.

Spis dzieci rozpoczął się wczoraj. Rodzice winni są informować ściśle dokonywujących spis.

Znakomita art. operetki p. Messal została zaproszona przez redakcję „Dziennika Białostockiego" na jeden występ. Wraz z nią wystąpią art. baletu teatru „Nowości", Pawliszczewa i Parnell. O programie i terminie występu dowiemy się z „Dziennika" i z afiszów.

Orkiestra Namysłowskiego rozpoczęła w dniu wczorajszym koncerty swoje w ogrodzie miejskim. Znakomity ten zespół cieszyć się będzie u nas niewątpliwie powodzeniem.

Spróbujcie nowej wyśmienitej HERBATY
Nr. 102 Fels Tea C-o
Warszawa. 353

Dwa napady bandyckie

Tradycja bandy Skomerocha żyje.

W nocy dn. 19 bm. 3 uzbrojeni bandyci wtargnęli do składu zboża Stanisława Iwaniszewskiego. Iw. stawił opór bandytom, którzy zranili go w rękę wystrzałem z karabinu i zbiegli.

Drugi napad miał miejsce na szosie Suwałki—Sziplisvki. Bandyci napadli tym razem na przejeżdżającego szosą geometrę Okr. Urz. Ziem. Fletewicza, i zranili go w twarz. Po dokonaniu szczegółowej rewizji w poszukiwaniu łupów nie znalazłszy nic, zbiegli w kierunku granicy litewskiej.

Dr. J. Walewski
Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe
przeniósł gabinet ul. Sienkiewicza 14
Przyjmuje od 9—10-tej r. i 4—8 w.
Święta od 11-ej do 1 po południu.

Obwieszczenie. 221

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1) Wincentym Lingo właścicielu nieruchomości na wsi Słojniki, starostwa Sokólskiego:

2) Josefu vel Józefie Sroluku, właścicielu nieruchomości w Białymstoku, dawniej przy ul. Kałuskiej pod Nr. 1233, a obecnie przy ul. Kałuszyńskiej pod miejskim Nr. 2293 policyjnym Nr. 10.

3) Gitli Sasin, współwłaścicielce nieruchomości w m. Brańsku, starostwa Bielskiego przy Rynku.

4) Chaji Sorze Gdańskiej, właścicielce nieruchomości w Białymstoku dawniej przy ul. Nowy-Świat, pod Nr. 1116b, a obecnie przy ulicy Częstochowskiej pod miejskim Nr. 1596, policyjnym Nr. 10.

5) Mowszy Tat współwłaścicielu hipotecznej nieruchomości „Białystok hip. Nr. 183".

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 5 września 1923 r. w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 19 lutego 1923 roku.

Tak wygląda
685
prawdziwy
„CERES"
TŁUSZCZ—JADALNY

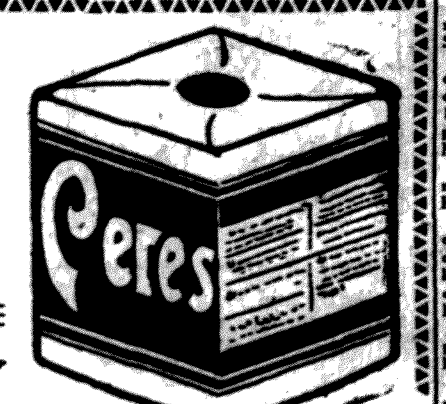

Prawdziwy tylko w oryginalnem opakowaniu z marką „CERES".

„Apollo"
Arcydzieło wytwórni „UFA" w BERLINIE.
Dziś!
Nadzwyczajna sensacja z za kulis międzynarodowych organizacji szpiegowskich!!!
KOCHANKA SZPIEGA
Dramat salonowy w 6-ciu wielkich częściach.
Nieśmiertelna królowa ekranu
ASTA NIELSEN
w roli tytułowej.
Ostatni seans o godzinie 10.15 w.

„Modern"
OFIARY MROKU
6 aktowy dramat współczesny na tle zbrodniczych skłonności
Dziś! Najwiękcza atrakcja wszystkich studiów Europy w obecnym sezonie.
W rolach głównych: HANI WEJSE - - - ALBERT STEINRÜCK
Kasa czynna od godz. 5.30 popoł.
Ostatni seans o godzinie 10.15 wiecz.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski.
Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Surowski i S-ka, Białystok, ...